Dodatek do Nru 51 „Naprzodu“.

Nr. 50. Kraków, poniedziałek 21 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Grünberg i Starzeński.

Walne zgromadzenie Kasy chorych w Podgórzu, które odbyło się w niedzielę w sali „Sokoła“, dowiodło niezbicie, do jakiego stopnia upodlenia może spaść najmita Starzeńskiego Grünberg. Indywiduum to, napiętnowane tylokrotnie za działalność na szkodę robotników i za konszachty z Starzeńskim, przewyższyło samego siebie.

Bezgraniczna głupota Grünberga, który pojęcia nie ma ani o ustawie o Kasach chorych, ani o prowadzeniu obrad, cynizm i bezczelność, z jaką teroryzował zgromadzenie i niedopuszczał do krytyki swego urzędowania, otworzyły oczy robotnikom i pokazały, że jest granica, do której sprawki tego indywiduum znosić spokojnie można.

Grünberg, który wraz z całą swą rodziną obsiadł Kasę chorych niby pająk, ssąc ją i do ruiny prowadząc, musi ustąpić z instytucyi robotniczej, choćby go kijami stamtąd wyrzucić trzeba.

Na początku zgromadzenia zażądał tow. Ochmański, by otworzono galeryę, czemu sprzeciwił się komisarz starostwa Czyszczan, wcale niepotrzebnie, wprowadzając już od początku rozgoryczenie z tego powodu.

W miarę jak odczytywano protokół, poczęły schodzić się do sali rozmaite indywidua i wkrótce cała prawa strona sali zajętą była przez członków rodziny Grünberga. Naliczyliśmy tych panów z górą 20, a wszyscy oni zostali wbrew ustawie zamianowani delegatami na walne zgromadzenie przez Starzeńskiego.

Grünberg poczuł się wśród „swoich“ i począł z miną kretyna odczytywać strasznie pokaleczonym językiem polskim obszerne sprawozdanie, prawdopodobnie w starostwie mu podyktowane, starając się wykazać, że położył zasługi koło Kasy i że niewinnie jest atakowany ze strony robotników.

Po odczytaniu tego elaboratu, zabrał głos tow. Gottlieb i dosadnie, na podstawie bilansu napiętnował całą gospodarkę Grünberga. Wkładek od fabrykantów nie ściągano, roztrwoniono 4000 złr. z górą gotówki. Nie stało pieniędzy na świadczenia dla chorych, bo Grünberg wbrew regulaminowi wypłacał remuneracye dla urzędników. Lekarze kpią sobie z chorych. Gdy robotnik żąda np. wody szczawnickiej, odpowiada mu się, że „żaby wam się w żołądku po wodzie wylęgną“. Instrumenta kupuje się wtedy, gdy ktoś ulegnie nieszczęściu. Temu wszystkiemu winien jest Grünberg i dlatego stawia wniosek o udzieleniu mu wotum nieufności.

P. Ferber w arogancki sposób przemawia za Grünbergiem i twierdzi, że jest on „wcale porządnym człowiekiem i zaufania godnym“. To wesołe odezwanie się wywołuje śmiech ogólny, nawet u rodziny Grünberga.

Tow. Ochmański obszernie motywuje wniosek o votum nieufności dla Grünberga i domaga się także, by wysłać delegacyę do obecnego w Krakowie namiestnika z zażaleniem na rządy Grünberga i Starzeńskiego. Ograniczony i tak Grünberg, zarzucony tymi zarzutami zgłupiał doszczętnie, zapomniał języka w gębie i zamiast bronić się, nastawił sobie niejakiego p Ameisena, który odczytał w okropnym żargonie polsko-żydowskim hymn pochwalny na cześć Grünberga. Miało to być sprawozdanie Wydziału nadzorczego. Zamiast tego usprawiedliwiał Ameisen kradzież Kasperskiego, nazywając go tylko „nieudolnym urzędnikiem“, a z działalności Grünberga w Kasie zrobił epokę dziejową w historyi Kasy.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

15) (SZKIC Z ŻYCIA.)

Nagle niewiadomo z jakiej przyczyny przyszedł jej na myśl dawny... bardzo dawny epizod z dzieciństwa. Przechodziła z bratem po jakimś moście... Noc była ciemna, bezgwiezdna, nawet księżyc nie świecił. Naraz w cieniach nocy ozwał się w dole ponury jęk tonącego... Naokoło nie było nic, tylko ciemność nieprzebita, a daleko, w czarnej otchłani błyszczało jedyne maleńkie światełko... Palińska odczuła teraz niezmiernie żywo całą grozę owej nocy i tego jęku... Zadrżała... Dziwno jej było, dlaczego teraz właśnie przypomniało się jej zdarzenie, o którem już dawno zapomniała. Zamyśliła się nad tem.

W tej chwili doleciał do jej uszu szmer. Podniosła zwolna głowę. Tuż, obok niej, stał chudy, zgarbiony człowiek, bosy, okryty łachmanami, z podwiązaną w jakiś brudny strzęp twarzą i swymi, pomiętymi włosami, które sterczały z pod szmaty. Na twarzy jego żółtej i zniszczonej malował się przyjazny rubaszny uśmiech.

— Czegóż to osoba tak medytuje — he?

Uśmiechał się wciąż i kręcił podwiązaną, obrzękłą twarzą.

— Pana Boga szukasz kobieto? — Hihi... A wiesz ty, że Pana Boga niema, już go dawno pany ukrzyżowały...

Zbliżył się do niej chwiejnie i wyjął z zanadrza butelkę.

— Napijesz się kobieto ze mną kusztyczek... W ręce... nasze kawalerskie.

Palińska podniosła się i chciała odejść! Chwycił ją za ramię.

— Hehe... osoba się lęka... Nie pogardzajże człowiekiem, nie pogardzaj... A służyłaś ty kiedy u żydów.. Widzisz i ja był człowiekiem he... he.. robotnik był ze mnie jak cysarz... Uważasz dziecko, jak mi żona ostatni raz uciekła... niech ją jasny piorun... ta... ta psiokrew..

Zacisnął suchą pięść.

— No... pijcie pani, nie pogardzaj... bo jak Boga kocham... A wiesz ty z kim ona uciekła?...

— Puście mnie...

— Co nie chcesz!... A cóż se ty myślisz... No... no... nie chodźże, radzę ci po przyjacielsku... O cóż ci chodzi, o to, że żydom wodę noszę... O... jakaś to uparta... przecie muszą być i tacy...

Kobieta wyrwała się i pędem uciekała w stronę miasta. Ścigały ją klątwy i pijackie przezwiska, pomieszane z szumem rzeki. (Ciąg dalszy nastąpi).

Ten pan, broniący idyotycznie swego kuzynka Grünberga, był jeszcze wstrętniejszym od swego pupila. Bezczelność jego doszła do szczytu, gdy w swem „sprawozdaniu“ pozwolił sobie ironicznie wyrażać się o robotnikach — członkach Wydziału nadzorczego, zarzucając im „nieudolność.“ Robotnicy zapamiętają to sobie i wkrótce może Ameisenowi i innym potentatom podgórskim dosadniej jeszcze przypomną, że bezkarnie lada szmajgełes nie śmie natrząsać się z klasy robotniczej.

Nie zaniedbał również Ameisen rzucić się na nieobecnego tow. Leinkrama, mszcząc się w ten sposób za to, że Leinkram systematycznie demaskował postępowanie Grünberga.

Ze sprawozdania tego tylko nie można się było dowiedzieć, kto je sprawdzał, bo to pewnem jest, że nie było żadnego posiedzenia Wydziału nadzorczego a tylko Wydział jako taki ma prawo kontroli i zatwierdzenia rachunków.

Wreszcie przepłynął Grünberg przez morze ciężkich zarzutów, na które ani słówkiem nie odpowiedział.

Miano więc przystąpić do głosowania nad przyjęciem sprawozdania. Robotnicy żądali słusznie, by stwierdzono, kto jest delegatem i kto ma prawo głosu. Grünberg wije się jak wąż, bo nie chce, by jego robotę wyborczą odkryto, z czego powstaje zamieszanie i oburzenie wśród robotników.

Grünberg przerywa przeto zgromadzenie na 5 minut, poczem zaczyna się wstrętna scena głosowania.

Dwudziestu członków rodziny Grünberga, rozmaici Reinery, Libany, Rosenbergi, Goldbergery i inni, delegatami przez starostę nieprawnie mianowani, obsiadają kilku robotników z fabryki Grünberga spędzonych i rozpoczyna się głosowanie, które oczywista daje większość dla Grünberga. 29 robotników głosuje przeciw udzieleniu Grünbergowi absolutoryum. Po takim „zwycięstwie“ następują wybory do Zarządu, a raczej cały szereg oszustw wyborczych, jakich klika Grünberga się dopuszcza.

Grünberg oświadcza, że tylko te głosy są ważne, które są napisane na kartkach z pieczątką kasy. Tymczasem bandzie Grünberga wydał Boraczek już w sobotę te kartki, zapisane kandydatami Grünberga. Kartki te oddawali biedni ludzie pod grozą utraty roboty: nad każdym stał urzędnik Grünberga i kontrolował. **Z robotnikami głosowali także i fabrykanci**, wskutek czego lista Grünberga przeszła 50 głosami przeciw 29. Niejaki p. Pisen, pracodawca, opuścił salę przed głosowaniem, nie chcąc głosować jak oszust.

Z rutyną galicyjskiego machera wyborczego przeprowadził Grünberg wybory delegatów wśród gwałtów i łamania ustawy w jasny dzień; gdzie nie mógł popełnić oszustwa wyborczego, miał pomoc w staroście, który mu mianował jego kuzynków delegatami, a resztę zrobił Boraczek, który przecież nie za darmo otrzymał remuneracye. Czy jednak ta banda sądzi, że takimi sztuczkami potrafi złamać ruch robotniczy i walkę o kasę chorych?

Przeczekają robotnicy Starzeńskiego i dojdą do władzy w kasie, a Grünberga nie w rękawiczkach, ale jak szubrawca namacalnie traktować poczną. Panom tym wkrótce robotnicy podgórscy pokażą, że niebezpieczną grę grają i na siebie sami bicz kręcą.

Robotnicy podgórscy wnoszą protest przeciw tym gwałtom i oszukańczym wyborom.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 maja 1498 Vasco da Gama odkrywa drogę morską do Indyj wschodnich. — 1809. Bitwa pod Aspern i Esslingen. — 1824. Korporacye studenckie w Niemczech ścigane sądownie. — 1849. Wojska wągierskie odbierają austryakom Budę. — 1861. Stowarzyszenie Rycerzy pracy. — 1870. Ogłoszenie plebiscytu w Paryżu. — 1882. Otwarcie tunelu St. Godhard. — 1890. Międzynarodowy kongres górników w Jolimont — 1893. Śmierć Moleszotta, sławnego przyrodnika. — 1894. Anarchista Henry ścięty w Paryżu gilotyną. — 1894. Rozstrzelanie 6 anarchistów w Barcelonie w Hiszpanii.

Dziś teatr zamknięty.

We wtorek: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieuxa; „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Art. Schnitzlera.

Teatr letni w Parku krakowskim: Dziś „Siedmiu Szwabów“. Jutro „Lalka“.

Echa z za kordonu. Policmajster włocławski Łagunow, który po pijanemu wywołał awanturę w miejscowym teatrze, żądając natarczywie odegrania dla siebie — „Boże caria chrani“ i wypoliczkowany, wezwał asystencyę wojskową, został, jak donosi „Warsz. Dniew.“, uwolniony od pełnionych obowiązków.

Niedawno donosiliśmy, iż w Wilnie ma znów powstać wstrętny nowotwór na jednym z placów (Farnym) — pomnik carycy Katarzyny; obecnie wileńska rada miejska musiała na żądanie administracyi uchwalić nadanie jednej z ulic nazwy Suwarowa z racyi stuletniej rocznicy śmierci tego krwią polską zbryzganego wodza.

Jeszcze w sprawie ks. Drozda. W sobotę 19 bm. zjechał do Przemyśla inspektor szkolny p. Lewicki, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie zarzutów, zrobionych ks. Drozdowi. Dyrektorem bursy nie jest już ks. Drozd.

Aresztowanie za kolportaż. W sobotę 19 bm. aresztowano w Przemyślu o godz. $5^1/_2$ popołudniu tow. Tarło za kolportaż i osadzono w aresztach policyjnych. Na razie niewiadomo co przy aresztowanym znaleziono.

Przegląd polityczny.

= **Parlament** austryacki znów został odroczony i zbierze się ponownie dopiero po Zielonych świętach. Ostatnie, sobotnie posiedzenie upłynęło równie jak poprzednie na niczem, t. j. na odczytywaniu interpelacyj i petycyj i na imiennych głosowaniach. Obstrukcya młodoczechów uniemożliwiła parlamentowi wszelką pracę. Dzięki obstrukcyi sprawa skrócenia czasu pracy w górnictwie nie może się doczekać załatwienia.

= **Obstrukcya w parlamencie niemieckim**. Na sobotniem posiedzeniu berlińskiego parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya regulaminowa, rozpoczęta w piątek. Sprawa miała się następująco: Na porządku dziennym był ostatni paragraf lex Heinze, oraz cały szereg wniosków, zawierających najróżnorodniejsze poprawki do tego paragrafu, a wniesionych przez socyalistów. W czasie debaty nad tym paragrafem wnieśli socyaliści znowu całe mnóstwo poprawek. Ze strony większości postawiono wniosek o zamknięcie dyskusyi. Na to odpowiedzieli socyaliści, że to zamknięcie dyskusyi nie może się odnosić do wniosków, które wpłynęły w czasie debaty — nad którymi zatem jeszcze wcale dyskusyi nie było. Prezydent oświadcza w obec tego, że i te wnioski podda pod głosowanie, nie wspomina jednak ani słowem, czy podda je pod dyskusyę. Wskutek tego wywiązuje się dyskusya regulaminowa, której nie zdołano ukończyć w piątek. W sobotę przemawiali w tej sprawie wolnomyślny Richter, i socyaliści Heine, Singer i inni.

Narodowi liberali powtarzają swe złożone wczoraj oświadczenie, że przyłączą się do obstrukcyi, jeżeliby nowe wnioski nie zostały poddane pod obrady. Imieniem koła polskiego oświadcza Jażdżewski, że jeżeliby regulamin został pogwałcony, to koło polskie pójdzie z obstrukcyą. W końcu nawet klerykalne centrum i konserwatyści składają przez usta posłów Spahna i Lewetzowa oświadczenia w tym kierunku, że nad nowymi wnioskami musi być dyskusya. Gdy na tej dyskusyi regulaminowej upłynęło $1^1/_2$ godz. oświadcza wkońcu prezydent hr. Ballestrem, że skoro większość sobie tego życzy, podda nowe wnioski osobno pod dyskusyę.

Rozpoczyna się więc imienne głosowanie nad wnioskiem o zamknięcie dyskusyi, które uchwalono 185 przeciwko 118. Następnie rozpoczęto imienne głosowanie nad ostatnim paragrafem lex Heinze i nad poprawkami do tegoż paragrafu, wniesionymi na początku dyskusyi.

Na żądanie socyalnych demokratów musi się głosować imiennie nad każdym ustępem tego paragrafu i nad każdym wnioskiem. Ogółem postawiono 24 wniosków o imienne głosowanie, które rozpoczęły się o godz. 3 i trwały aż do wieczora.

O godz. wpół do 8-mej ukończyło się dziesiąte imienne głosowanie.

Prezydent zamyka posiedzenie i zapowiada następne na poniedziałek z porządkiem dziennym: dalszy ciąg obrad nad lex Heinze (Oklaski na ławach centrum). Tow. Singer zabiera głos i przypomina, że socyaliści wnieśli na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę w sprawie przygotowanego w księstwie Anhalt projektu ustawy, dotyczącego kryminalnego kara-

nia robotników rolnych za złamanie umowy robotniczej; w myśl regulaminu musi ta interpelacya zostać postawiona na porządku dziennym po niedziałkowego posiedzenia.

Prezydent odpowiada, że kanclerz oświadczył mu, iż musiałby sprawę tę przestudyować, nie będzie więc mógł w poniedziałek odpowiedzieć na interpelacyę. Singer obstaje jednak przy swojem żądaniu. Wobec tego prezydent stawia tę interpelacyę jako pierwszy punkt poniedziałkowego posiedzenia. Kleryk łł Spahn (centrum) wnosi, aby ta interpelacya stanowiła drugi punkt porządku dziennego na poniedziałkowem posiedzeniu. Prezydent hr. Ballestrem, jakkolwiek sam należy do stronnictwa centrum, z uznania godną bezstronnością odrzuca żądanie Spahna i zirytowany odpowiada mu: „Ja jestem tu na to, aby regulamin interpretować nie podług litery, lecz podług jego myśli. Jeżelibym interpelacyę dał na porządek dzienny jako drugi punkt, znaczyłoby to, że nie przyszłaby wcale pod obrady. Pozostaje przytem, co powiedziałem.“ Żywe oklaski lewicy nagrodziły prezydenta, a Spahn cofnął swój wniosek.

Dziś rozpoczną więc socyaliści dalszą obstrukcyę przeciwko lex Heinze od swej interpelacyi, na którą rząd wprawdzie nie odpowie, ale którą poseł socyalistyczny uzasadniać będzie w kilkugodzinnej mowie. Następnie rozpoczną się w dalszym ciągu imienne głosowania nad lex Heinze. Gdy te się skończą, rozpocznie się dyskusya nad tymi wnioskami do ostatniego paragrafu lex Heinze, nad którym jeszcze dyskusyi nie było, a potem imienne głosowania nad nimi. Tymczasem wniósł Stadthagen (soc.) ponownie swój w nowej formie wniosek z dziedziny procedury karnej, odnośnie do lex Heinze, który na poprzedniem posiedzeniu uznano za niedopuszczalny. Nad dopuszczalnością tego wniosku wywiąże się nowa debata regulaminowa. Podobna debata wywiąże się również nad dopuszczalnością całego szeregu innych wniosków obstrukcyjnych, a wkońcu przyjdzie pod obrady wniosek socyalistów, na mocy którego lex Heinze ma wejść w życie dopiero w r. 1920.

Być może, że socyalistom uda się jeszcze za pomocą takiej obstrukcyi nie dopuścić do ostatecznego uchwalenia reakcyjnej lex Heinze.

== **Rząd włoski** ogłasza motywy do dekretu, rozwiązującego Izbę posłów. W motywach tych oświadcza rząd, że rozwiązał Izbę z powodu obstrukcyi i apeluje do narodu, aby przez nowe wybory dał wyraz swej opinii i potępił „przewrotową mniejszość.“

Literatura i sztuka.

Teatr. Na benefis Solskiego odegrano w sobotę dwie nowości: „Kołyskę“, komedyę w 3 aktach Brieuxa i „Kolacyjkę“, komedyę w 1 akcie Artura Schnitzlera.

Komedya Brieuxa jest robotą według wczorajszych wzorów. Weźcie traktat o małżeństwie, traktat dość lichy, podzielcie go na akty i sceny, a otrzymacie „komedyę“ Brieuxa. Traktat moralny z demonstracyami. Autor chce rozwiązać następujący, trochę talmudyczny problemat: Co ma robić kobieta, jeżeli 1) rozwiodła się z mężem, który ją zdradził, ale jest uczciwym, 2) wyszła za drugiego, którego nie kocha, 3) z pierwszego małżeństwa ma dziecko, które szalenie kocha, 4) z drugiego niema żadnych dzieci. Dodajmy do tego, że cały ten „problemat“ rozgrywa się na tle ustaw francuskich. Fabuła krótka: dziecko zachorowało niebezpiecznie; matka w rozpaczy, mąż drugi zimny, mąż pierwszy zjawia się i okazuje również jeszcze przywiązanie do dziecka, co tak ujmuje matkę, że — żałuje rozwodu. Następuje parę konfliktów, które się tem kończą, że p. Laura pozostawia obu na lodzie, tak pierwszego jak i drugiego męża. Oczywiście ze złamanem sercem i wśród wielu deklamacyj, które sztukę czynią niestrawną.

Pani Siennicka jako Laura miała szczęśliwe chwile. P. Solski grał znakomicie swoją rolę, jakkolwiek nie nastręczała ona wiele pola do popisu. Ulubionego artystę zasypano kwiatami, które zajęły prawie pół sceny.

„Kolacyjka“ Schnitzlera jest w swoim rodzaju małem arcydziełem. P. Przybyłkówna odegrała niezwykle plastycznie rolę aktorki, chodzącej na kolacyjki do Sachera. Aktorka wypowiada swoje względy złotemu młodzieńcowi; czyni to tak zgrabnie, że złoty młodzieniec pozostaje z długim nosem.

Wystawa była staranna. Nowe dekoracye zasługują również na wzmiankę.

Operetka. Po co właściwie dyrekcya teatrzyku letniego wystawiła na sobotniem przedstawieniu „Siedmiu szwabów“ — trudno odgadnąć. Recz banalna, przestarzała, nieudolna i niesmaczna, posiada muzykę, znaną już z innych operetek Millöckera. Przygotowanie jej pozostawiało także wiele do życzenia. Jedynie p. Orzelski traktował swoją partyę operowo, na co doprawdy nie zasługiwała. Śpiewał doskonale. Na bardzo pochlebną wzmiankę zasługuje jeszcze p. Stypkowski, który rolę Bombastusa odegrał i wyśpiewał nadzwyczaj starannie, oraz pani Lenartowicz. Inni nie zdołali wykrzesać nic z siebie. P. Kratochwil nie zdołał nawet przy pomocy nalepionego nosa wywołać komicznych efektów, zaś jego żona nie powinnaby wogóle grywać ról solowych. Najlepiej spisuje się prof. Stingl dyrygowaniem orkiestry. W teatrze były pustki, co dawało grającym powód do robienia na ten temat aluzyj

W niedzielę „Siedmiu szwabów“ powtórzono.

Telegraf i telefon.

Strejk robotników tramwajowych.

Berlin, 21 maja. W piątek wybuchł w Berlinie strejk robotników tramwajowych. Wszystkie koleje miejskie stanęły. Liczba strejkujących wynosi około 5 tysięcy. Żądają podwyższenia płac, 10-godzinnego dnia roboczego i cofnięcia zakazu należenia do stowarzyszenia zawodowego. W piątek i w sobotę do wieczora, część wozów kursowała, prowadzone przez urzędników; w sobotę wieczór ruch ustał zupełnie.

Berlin, 21 maja. Siedm głównych linij wielkich berlińskich tramwajów, było w niedzielę przed południem w pełnym ruchu. Nigdzie nie zakłócono spokoju.

Berlin, 21 maja. Po południu przyszło do zbiegowisk przy bramie rosentalskiej i na ulicy Weinbergweg. Wozy tramwajowe obrzucano kamieniami, policya wkroczyła. Tłumy rzuciły się na nią z kijami. Policya dobyła szabel i wywiązała się zacięta bójka. Z domów przy ulicy Weinbergweg strzelano. O godzinie 8 wieczór kursowały znowu wagony, prowadzone przez odkomenderowanych strażników policyjnych.

Berlin, 21 maja. Rozruchy wczorajsze miały większe rozmiary jedynie w dzielnicy przy Rosenthaler Thor. W innych okolicach miasta przyszło tylko do nieznacznych starć. W rozruchach brali udział tylko niedorostki, strejkujący tramwajowcy zachowywali wzorowy spokój. Jeden policyant ciężko ranny. Z robotników kilku zmarło z ran w szpitalu, 50 lekko rannych, 103 aresztowanych. Z postrzałów na ulicy Weinbergweg nikt nie odniósł rany.

O godzinie 12 w nocy miał ruch uliczny znowu swój zwykły charakter.

Wojna.

Londyn, 21 maja. Generał Buller donosi z Newcastle pod datą 19 b. m.: Generał Clery odszedł dzisiaj w kierunku Ingogo, generał Dundonald do Laingsnek.

Kilku Burów zostało wziętych do niewoli; zdobyto pewną ilość wozów. Wojsko trzyma się w marszu doskonale. Opuściłem Ladysmith 10 b. m., a zrobiłem dotychczas 138 mil.

Pretorya, 21 maja. Specyalny sprawozdawca biura Reutera telegrafuje z zachodniej granicy: we środę w nocy weszła do Mafeking jedna kolumna odsieczy. Z drugiej depeszy dowiadujemy się, że generał Delarey we środę przez cały dzień trzymał wojska angielskie w boju. W nocy jednakowoż jeden z oficerów, bez wiedzy Delarey'a cofnął się i w ten sposób umożliwił odsieczy wkroczenie do Mafekingu.

Londyn, 21 maja. Dzienniki donoszą z Kroonstad, że generał Burów de Wet skłonnym jest do kapitulacyi pod pewnymi warunkami.

Londyn, 21 maja. Z Pretoryi donoszą, że prezydent Krüger oświadczył, iż bronić będzie Johannesburga. Zaproponował on Robertsowi wymianę jeńców.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.